

A pole bitwy? Opisywaliśmy swego czasu zdobyte rowy strzeleckie. z których nieprzwyjcieł został wygnany bagnetem. Po walce wyglądały prawie tak samo „zaciszenie“, jak poprzednio, niby podziemne chałupki, nieraz z wszelkimi wygodami. Fotografowaliśmy wsi, w których szalała walka. Na obrazkach tych mieszały się ślady furii wojennej z resztkami spokojnego życia, przez powybijane okna widać było meble, obrazki na ścianach, naczynie w kuchni. Na polu, obok podkopów i rowów strzeleckich widziało się spokojne groby żołnierskie z kruchymi krzyżkami, których nie tknęły odłamy granatów. Jak to się zmieniło!

Z tej jeszcze wcale romantycznej wizji pola bitwy nie zostało dzisiaj nic. Teraz widzimy tylko ziemię, podrażoną kraterami po granatach. Wygląda to jak krajobraz księżycowy, widziany przez lunetę astronoma, jak bezgraniczny łańcuch małych wulkanów, które wygorzały i pogasły, a w łóżyskach mają wodę. Nigdzie istoty żyjące, nigdzie żadnego śladu organicznego życia wogóle. Niema murów, niema belek zwęglonych, drzewa i krzaki pokaleczone prawie do niepoznania. Tam, gdzie były wsi, wala się po parę desek... to wszystko, co zostało po kwitnącej osadzie. Reszta w ziemi, przewróconej do góry dnem na głębokości kilkunastu metrów. Gdzieś waleją się krwawe kości, odarte z ciała nie przez rozkład, ale przez siłę wybuchu. Belki blokhausów pogieęte, jak zapalki, ziemia jeży się



Przemieniona wojna: Francuskie rowy strzeleckie nad Sommą, zniszczone pociskami niemieckiej artylerii.



Przemieniona wojna: Gotowe do odjazdu francuskie automobile na drodze bezpośrednio poza linią bojową.

złomami żelaz, jak gdyby je tam umyślnie posiała ręka ludzka.

A rowy strzeleckie? Te pięknie pocykrkowane korytarze łącznikowe, splecione jak siatka ze strzelnic i wałów? Dzisiaj wyglądają jak ruiny zamków rycerskich, z których nic już prawie nie pozostało, ledwie jakiś ślad zatarty, niby napis na wyblakłym pergaminie. Cała równina porwana pociskami, rozmokła od wody gruntowej, wydartej na wierzch przez granaty, wygląda jak bagno, albo jak brzeg morski po burzy. Na drogach i w rowach błoto, w którym człowiek grzęźnie powyżej kolan. Żołnierze siedzą w dziurach podziemnych, o głębokości kilku sążni. Siedzą milczący i zrezygnowani. Jak ongi ludzie jaskiniowi szukali pod ziemią schronienia przed niepogodą, tak wojska roku 1916 uciekają w głąb skorupy ziemskiej przed gradem żelaza.

Szkoła inwalidów wojennych w Krakowie.

Wojna, która się sroży już rok trzeci i to głównie na naszych ziemiach, pociągnęła za sobą mnóstwo ofiar w ludziach. Część dzielnych obrońców rodzinnego kraju poległa śmiercią bohaterską na polu chwały, część ich wróciła już wprawdzie z frontu między swoich, ale jako kaleki i inwalidzi. Gdy pierwszym poświęcamy żalosne wspomnienie, wielbiąc ich męstwo i ofiarność, tem serdeczniej natomiast zająć się musimy losem drugich, by nie stali się ciężarem społeczeństwa, ale znaleźli po wojnie

zajęcie, umożliwiające im zarobienie sobie uczciwie na kawałek chleba.

Taki cel i zadanie wytknął sobie Komitet opieki wojennej nad inwalidami i w całym kraju pozakładał szkoły fachowe, mające żołnierzy-inwalidów przysposobić do przyszłego praktycznego zawodu w miarę ich zdolności umysłowych i fizycznych.

Szkoły te rozwijają się nadzwyczaj pomyślnie. Zarząd wojskowy nie szczędzi funduszy na ich uposażenie, w parze z nim idzie i dobroczynność ogółu, spieszącego w miarę możliwości i sił z wydatną bardzo pomocą materialną i moralną. Kierownicy i komendanci szkół pracują z poświęceniem dla dobra nieszczęśliwych, a ci, niedawno żołnierze, dziś uczniowie, z wzorową pilnością i gorliwością przyswajają sobie najróżnorodniejsze wiadomości, by z nich w późniejszym życiu praktycznie skorzystać.

I w Krakowie założono też Szkołę dla inwalidów wojennych, a oddział jej przemysłowy, mieszczący się przy ulicy Smoleńsk l. 9, ma na celu kształcenie zdolnych do zawodu praktycznego byłych żołnierzy w rozmaitych kategoriach rękodzieła i przemysłu.

Oddziały przemysłowe mieszczą się częściowo w gmachu miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego, gdzie uczniowie korzystają z wszelkich urządzeń maszynowo-technicznych, częścią zaś w sąsiedniej szkole imienia Jana Kantego na Smoleńsku.

Obecnie dział przemysłowy obejmuje następujące oddziały rękodzielnicze: 1. Warsztat szewski, 2. krawiecki, 3. stolarski, 4. ślusarski, 5. kowalski, 6. stelmarski, 7. zegarmistrzowski, 8. koszykarski, 9. be-



Szkoła inwalidów wojennych w Krakowie: Oddział stolarstwa ręcznego.